

JUN
1

"Babcia na jabłoni" - reż. Jarosław Kilian - 5. Przegląd Nowego Teatru dla Dzieci



Spektakl "Babcia na jabłoni" w reżyserii Jarosława Kiliana zaprezentowano wrocławskiej publiczności na otwarciu piątego już Przeglądu Nowego Teatru dla Dzieci. Przedstawienie ma w sobie dziecięcą tęsknotę za baśniowością, szczyptę wyobraźni, całą gamę kolorów i niezwykłych przygód. Historia małego chłopca tęskniącego za babcią sytuuje się gdzieś na granicy prawdy i zmyślenia lub raczej dziecięcego marzenia o zaklinaniu rzeczywistości.

Adaptacja przepięknej opowieści Miry Lobe odchodzi nieco od literackiego pierwowzoru, choć czerpie z niego obficie. Główny bohater, Andi, staje się swojskim Antkiem, który – podobnie jak w powiastce, czuje się głęboko nieszczęśliwy, że – w przeciwieństwie do rówieśników – nie ma babci. Jak sam wyjaśnia w jednej z pierwszych scen przedstawienia, babcie najlepiej opowiadają historie i pozwalają na dużo więcej niż rodzice. Antek wymyśla sobie zatem babcię, która zniecka pojawia się na jego ulubionej jabłoni. Z wymyśloną, a zatem pozbawioną wad bohaterką, można szaleć po wesołym miasteczku, prowadzić samochód, polować na dzikie mustangi i żeglować po wzburzonych wodach, opierając się atakom piratów. Zbieg okoliczności sprawi, że rzeczywistość zacznie konkurować z wyobraźnią, gdy w najbliższym sąsiedztwie zamieszka starsza pani Fink, idealnie nadająca się na „babcię na co dzień”.

Pierwsza część spektaklu zdominowana jest przez rozszalałą wyobraźnię dziecka. Nagromadzenie efektów formalnych i dźwiękowych rodzi niekiedy wrażenie nadmiarowości. Piękny rekwizyty, kostiumy, multimedialne projekcje, muzyka na żywo – czegoż tam nie ma! Rodzinne życie Antka zostaje sprowadzone do rytualnych posiłków z rodzicami i rodzeństwem (z obowiązkową wagą parującej zupy i gestem jej obfitego doprawiania przez matkę) przy stole znajdującym się w rogu sceny. Centralne miejsce zajmuje tytułowa jabłoń – miejsce największego szczęścia i ucieczki przed rzeczywistością. Paradoksalnie jeden z najpiękniejszych obrazów udało się twórcom wykreować jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu – przy odsłoniętej scenie widzimy dyndające wśród liści nogi Antka i babci, przywodzące na myśl przeurocze ilustracje Mirosława Pokory, zdobiące powieść Lobe (w serii Mistrzowie Ilustracji, wyd. Dwie Siostry). Podwójność postaci babci realnej i wyobrażonej podkreślono poprzez dobór barw: wystrój mieszkania pani Fink imituje zieleni jabłoniowego listowia. Antek (Agata Cejba) przypomina nieco bohatera książek i filmów „Gdzie jest Wally”: chłopiec nosi pasiastą koszulkę i czerwone spodenki; kaszkiet nasuwa zaś skojarzenie z Czerwonym Kapturkiem. Rozdwojenie postaci babci oddano również poprzez grę w dwóch planach – lalkowym i aktorskim (lalka odgrywa babcię wymyśloną, aktorka – „realną”). Owa podwójność zyskuje równocześnie metateatralny wymiar, gdy pani Fink przedstawia się jako twórca lalek i prezentuje Antkowi wykonaną przez siebie lalkę, która wcześniej pojawiała się w scenach z babcią na jabłoni.

Spektakl Kiliana przemawia do dziecięcego widza przede wszystkim obrazem. Kolorowo i bajecznie wypadają sceny w wesołym miasteczku, na statku czy podczas samochodowej wyprawy babci i wnuka. Do opowiadanej na scenie historii zaczerpnięto z powieści jej elementy dydaktyczne (nauka ortografii), które jednak unaocznione w dynamicznym rozwoju akcji wydają się nieco sztuczne i niepotrzebne. Wizja rodziny została uwspółcześniona w stosunku do literackiego pierwowzoru. Jurek, brat głównego bohatera, zamiast czytać książki o korsarzach (jak pisze Lobe) jest wciąż wpatrzony w ekran smartfona, a Krysia, w powieści pełna pasji, jest nieco znudzoną, wiecznie niezadowoloną panienką. Nie do końca wybrzmiał również etyczny wymiar opowieści Lobe – pani Fink uczy w niej chłopca, że więcej radości sprawia dawanie niż branie, radzi mu zaproponować pomoc wiecznie skwaszonej pani Kwaśniewskiej (w spektaklu nie wiedzieć czemu przemianowanej na Krokodylowską – czy jedynie by dopasować nazwisko do zieleni kostiumu i otoczenia?) w przedstawieniu ich spotkania wydają się dość przypadkowe i nie wpływają znacząco na zachowanie chłopca.

Spektakl jest dobrze skomponowany pod względem estetycznym - obok scenografii Weroniki Karwowskiej na uwagę i podziw zasługuje muzyka Krzesimira Dębskiego. Historia uszyta jest jednak z drobnych fragmentów, nie zawsze spójnie ze sobą połączonych – nawet chwilowe przerwy w akcji są odczuwalne i zakłócają odbiór całości dzieła. Aktorzy WTL-u grają wprawdzie jak zwykle dobrze, lecz brak w spektaklu wyrazistych kreacji. Najbardziej dopracowaną z postaci jest pojawiająca się w dwóch wcieleniach babcia (Jolanta Góralczyk). Agacie Cejbie w roli Antka nie można odmówić zapału i dziecięcej werwy; przypisano jej jednak kilka stałych schematów zachowań (jak wciąż identyczne podrywanie się do biegu).

„Babcia na jabłoni” w zasadzie ma w sobie wszystko, czego oczekuje się od dobrego spektaklu dla dzieci – ciekawą historię, opowiedzianą w interesującej scenerii, piękne obrazy i wyraźny morał. Brakuje jej jednak narracyjnej konsekwencji, spójności i dynamizmu. Przedstawienie robi wrażenie, pytanie jednak brzmi – na ile trwałe? Zakrzyczano nieco subtelność literackiego pierwowzoru. Czy jednak dla maluchów żadnych scenicznych efektów i barw, na pewno jest to wadą? Czas i młodzi widzowie pokażą.

Opublikowano 4 days ago, autor: [Karolina Augustyniak](#)